

IGNACY KRASICKI

POWIEŚĆ
O NAROŻNEJ KAMIENICY
I WYBRANE WIERSZE PATRYJOTYCZNE



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ, KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA.
NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORT. CO., INC.

Cena 60 fen.

BIBLIOTECZKA UNIwersytetów LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

	mk. f.
Kondratowicz L. (Wł. Syrokomla). Wielki Czwartek. Nr. 95	—60
Korzeniowski Józef. Karpaccy górale. Nr. 90	—30
— Mnich. Nr. 153	—45
— Wąsy i peruka. Nr. 197	—
Krasicki Ignacy. Bajki i przypowieści. Nr. 102	—25
— Satyry i listy. Nr. 154	—60
Kraslński Z. Liryki (wybór). Nr. 144	—30
— Przedświt. Nr. 165	—25
Kraszewski J. I. Jak się dawniej listy pisały. Nr. 82	—20
— Psiarek. Nr. 83	—20
— Profesor Milczek.—Rejent Wątróbka. Nr. 26	—20
— Upiór. Nr. 24	—30
— W oknie.—Nauczyciele sieroty. Nr. 27	—25
— Z dziennika starego dziada. Nr. 25	—30
— Żywot i przygody Hrabiego Gozdziekiego.—Pan Starosta Kaniowski. Nr. 81	—30
Kubala L. Bitwa pod Beresteczkiem. Nr. 121	—45
— Oblężenie Lwowa w r. 1648. Nr. 120	—30
— Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem. Nr. 122	—35
— Mieszczanin polski w XVII w. Nr. 119	—30
Lenartowicz Teofil. Wybór poezyi. Nr. 74	—25
— Zachwycenie. Nr. 89	—15
Malczewski A. Marya. Nr. 148	—30
Nickiewicz Adam. Bajki i powiastki. Nr. 128	—25
— Ballady i romanse. Nr. 127	—35
— Grażyna. Nr. 167	—30
— Konrad Wallenrod. Nr. 166	—30
— Liryki. Nr. 129	—30
— Sonety krymskie.—Farys. Nr. 143	—20
Morawski Franciszek. Bajki. Nr. 106	—25
— Wizyta w sąsiedztwo.—Listy poetyckie. Nr. 113	—25
Mościcki H. Wernyhora.—Ks. Marek. Nr. 176	—35
Naruszewicz A. Satyry. Nr. 155	—30
Niemcewicz J. U. Śpiewy historyczne. Nr. 142	—40
— Wybór poezyi. Nr. 105	—35
Or-Oł. Pieśni o Księżu Józefie Nr. 193	—50
— Wybór poezyi. Nr. 111	—30
Orzeszkowa Eliza. A. B. C. Nr. 12	—25
— Babunia. Nr. 9	—25
— Bracia. Nr. 117	—50
— Daleko.—Karyery. Nr. 135	—25
— Dobra Pani. Nr. 137	—30
— Ogniwa. Nr. 10	—25
— Panna Antonina. Nr. 11	—25
— Siteczko.—Czy pamiętasz? Nr. 8	—25
— Panna Róża. Nr. 138	—30

AGNACY KRASICKI

POWIEŚĆ
O NAROŻNEJ KAMIENICY

I WYBRANE WIERSZE PATRYJOTYCZNE



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ, KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA.
NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORT CO., INC.

KRA

POW

346

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben. Die Kais. Deutsch. Presseverw. Warschau, den 1. III 1918. T. № 9201. Dr. № 823.

auch für die Auskehr f
Warschau, den 11. 19

TŁO CZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, W WARSZAWIE.

IGNACEGO KRASICKIEGO
WIERSTW PATRYJOTYCZNE.

HYMN DO MIŁOŚCI OJCZYZNY.

(„Myszeidy“ pieśni IX zwrotka 5, która była wyryta złotem na ścianie sali pałacu Kazimierowskiego i którą każdy kadet korpusu warszawskiego winien był umieć).

Święta miłości kochanej ojczyzny!
Czują cię tylko umysły pocziwe.
Dla ciebie zjadł¹⁾ smakuja trucizny;
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny;
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię można wspomódz, byle wspierać —
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.

1774 r.

NA CZEM SIĘ ZAKOŃCZY?

(Z „Organów czyli Odpowiedzi na list przyjaciela“).

Już też długo w cierpieniu czekamy tej chwili,
Gdy nam słońce zabłyśnie, a złe się przesili...
Potrzeba jeszcze poczekać spokojnie,
Jaki obiecać mozem koniec wojnie:

¹⁾ Zjadliwe, żrące.

Jak przyszlą wiosnę zakończą Szwedy,
Lub co nareszcie zrobią z Turkami.
Wtenczas, mospanie, wtenczas to, wtedy
Wiedzieć będziemy, co się stanie z nami.

Wszakże, gdy Turek Kryniem ¹⁾ Moskwę splaci,
Gdy cesarz ²⁾ zyskać Belgrad ³⁾ nadzieję utraci,
Gdy Szwed od Moskwy czegoś nie nabędzie,
Gdy Prusom Inflant w stanie dać nie będzie,
Gdy znikną te nadzieje, co ich dzisiaj zwodzą —
Mnie się zdaje, że Polską szkody swe nagrodzą...
Może też próżna rozpacz... Czas, co wszystko

[robi,

Może i złe dzisiejsze na lepsze przerobi.
A od czegoż nadzieja? od czegoż i cuda?
Gdybyć tylko nam zgoda—wszystko nam się uda!
Wszystko mamy—i samej braknie nam jedności,
Wspólnego przywiązania i w królu ufności.
Próżne są narzekania, że się dzielą nami:
Jak się dzielić nie mają, gdy się dzielim sami?

1788 r.

NA III MAJA MDCCXCI.

(Napis na płycie marmurowej w zamku warszawskim).

Zniósł moment ⁴⁾, co wiek skaził — a jarzma nie-
[zdolny ⁵⁾
Wspaniale z ugnębienia powstał naród wolny,

¹⁾ Półwysep, należący wtedy do sułtana tureckiego.

²⁾ Józef II, cesarz rzymski (niemiecki), poprzednik cesarzy austriackich. ³⁾ Białogród, miasto serbskie, wtedy pod panowaniem Turków, później stolica królestwa Serbskiego.

⁴⁾ Chwila. ⁵⁾ Niezdolny do jarzma, do zaprzęgu czyli do niewoli.

By okazał całemu światu w swej robocie,
Co może dzielna rozpacz, gdy wsparta na cnocie.

1791 r.

HYMN NA ROCZNICĘ III MAJA.

(Śpiewany przy założeniu podwalin kościoła Opatrzności
na Ujazdowie w d. 3 maja r. 1792).

Wyższym nad nieba wzniosły majestatem ¹⁾,
Boże! co raczysz zawiadować światem
I dobrodziejstwy, czem jesteś, objawić —
Pozwól się sławić!

Lud Twój, lud braci, znękan niegdys marnie,
Wesół do Twego kościoła się garnie.
Przyjm na ofiarę, Opatrzności święta,
Stargane pęta!

Daj użyć, coś dał, w pokoju i zgodzie!
Daj ducha rady i męstwa w narodzie,
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość,
W działaniu trwałość!

Niech łaski Twojej będzie uczestnikiem
Król, radny, rycerz, mieszczanin z rolnikiem,
Dotąd, gdy większą szczęśliwiąc swobodą,
Tyś sam — nagrodą!

1792 r.

¹⁾ Tronem, t. j. górujący nawet nad niebiosami.

DO

Szacowny starcze! Iskierko ostatnia
Dawnej Polaków ochoty!
Płaczesz?... Ojczyzna, niegdyś zbyt dostatnia
W skarby, orężę i cnoty,
Dziś w innym stanie: podłych duchów matnia!
Upłynął ojców wiek złoty...

Nietrwałość ludzkiej roboty znamieniem;
Moment ją stawia i psuje.
Idą w łup czasu, za dzielnem wzruszeniem,
I gmach, i ten, co buduje...
I dąb stuletnim nie mocen korzeniem:
Przyjdzie grom — z ozdób wyzuje...

Grozi wiek przyszedł gmachom wyniesionym,
Łupy wspaniałe przyswoi.
Przestanie jednak być niezwyciężonym,
Gdy się we cnotę uzbroi.
Na fundamencie ¹⁾ wsparta niewzruszonym,
Mocy się jego nie boi.
Choć gwałt nieprawy gnębi i ciemieży —
Przetrwa gwałt, nędzę i los przewycięży.
Żeglarz, chociaż się na schyłku zobaczy,
Sili się skały ominąć.
Źle czynił Kato ²⁾, ginący w rozpacz: —
Nie śmiercią — życiem miał słynąć.
Wspaniały umysł działać ma inaczej:
Bronić ojczyznę — i zginąć.

¹⁾ Podwalinie. ²⁾ Marek Kato, zwany Młodszym, wódz rzymski z I-go wieku przed narodzeniem Chrystusa, bronił

Niech podły służy, niech zyska na panach!
Milsza śmierć wolna, niż życie w kajdanach!

1794 r., przed wybuchem powstania.

DO

Cóż czynić, kiedy się los dla nas wspaczy
I smutną grozi koleją?
Czyli się srogiej poddać rozpaczy?
Czyli się wzmagać nadzieją?

Płynący w fali, kiedy maszt pryśnie,
Widzi, iż łódka ma zginąć...
Niechże pogody promyk zabłyśnie —
Sili się brzegów dopłynąć.

Straszy zdaleka uprawne role
Wzmagająca się ulewa,
Idzie starowny oracz na pole
I, co uprawił, zasiewa.

Nie wie, czy zbierze, na co pracuje;
Nie wie, czy zyska pogodę,
Jednakże słodycz nadziei czuje
I wróży sobie nagrodę.

1794 r., na schyłku powstania.

ustroju republikańskiego Rzymu przeciwko zamachom samowładczym i na wieść o zwycięstwach Juliusza Cezara, w r. 46 przed Chrystusem, nie chcąc przeżyć upadku Rzeczypospolitej, popełnił samobójstwo.

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

O

NAROŻNEJ KAMIENICY W KUKOROWCACH.

ROZDZIAŁ I.

Dawne to już bardzo czasy, jak postawiona była kamienica narożna w Kukorowcach. Rozmaite przypadki, ba! i ognie to sprawiły, iż w aktach miejskich, które się pozostały, niczego się o tem dowiedzieć nie można. Co więc z powieści¹⁾ ludzkiej mogło się powziąć, tu się kładzie.

Zrazu, jak można sądzić, musiała to być lepianka, a ten, kto ją postawił, musiał być przychodzień. Skąd, kiedy przyszedł i kto on był—różnie różni o tem powiadają, ale się trudno rzetelnej prawdy dowiedzieć. To najpewniejsza, iż tę, czyli lepiankę, czyli tylko może szalas²⁾, na pustym gruncie musiał ktoś postawić, bo się takie rzeczy same nie stawiają.

Naówczas w Kukorowcach nie umiano, tak, jak i gdzieindziej, ani czytać, ani pisać. Tak więc owi pierwsi obywatele poprostu żyli dla siebie tylko, a bynajmniej o to nie dbali, co potem ludzie o nich mówić będą.

¹⁾ Opowiadania. ²⁾ Buda z desek lub gałęzi.

W następujących czasach różnie o nich mówiono, jak to zazwyczaj bywa. Sąsiady im uwłoczyli, jak mogli. Oni zaś, a raczej ich następcy, chcąc uszlachcić swoje gniazdo ¹⁾, mówili z początku, a dalej, jak się nauczyli czytać i pisać, podali i pismem do wiadomości, iż pierwszy osadca i budownik był człowiek zacny, możny i biegły.

Według owej powieści, był pierwaj wójtem gdzieindziej, nim do Kukorowic przywędrował. Dalej powiadali, iż przyprowadził z sobą niemało czeladzi, a gdy mu insze wędrowniki oprzeć się chcieli, on przemyślem i mocą tyle dokazał, iż musieli mu nareszcie ustąpić najlepszego placu na rogu, skąd i kamienica zaczęła się zwać narożną, do tąd się tak zowie i podobno zawdy zwać się będzie, póki się albo sama nie wywróci, albo jej nie rozbiorą.

ROZDZIAŁ II.

Jak o pierwszym osadcy i budowniku, tak i o jego następcał dokładnej niemasz wiadomości, a bajek aż nadto.

To tylko o domie niektórzy powiadają, iż z początku był z chróstu i gliny, jak to zwyczajnie szalase; dalej z drzewa, jako to dworki na przedmieściach. A gdy się panowie nieco wzmogli, zro-

¹⁾ Uświatnić początek swego rodu.

bili kamienicę, ale jak fundamenty, tak i ściany były z kamieni, na glinie osadzonych, bo jeszcze naówczas i cegiel, i wapna nie znano.

Ten dom miał mieszkańców, miał panów. Ale pany czy były syny i wnuki pierwszego budownika, czyli kto od tych następców kupił, czyli (jak to się czasem na świecie dzieje) gwałtem go od nich wzięto — o tem nikt nie wie i chyba się tylko z powieści domyślić może, bo (jako już wyżej się powiedziało) nie umiano natenczas ani czytać, ani pisać.

ROZDZIAŁ III.

Powszechna to jest wieść, iż ostatni potomek ¹⁾ owego, co kamienicę założył, za grzechy swoje straszliwą śmiercią zginął — o czem dotąd bardzo żalosne są dумы.

Po śmierci nieboszczykowskiej, ów dom dostał się zagrodnikowi z przedmieścia ²⁾, a potomstwo długo się trzymało w jego dzierzeniu.

Jeden z nich ³⁾ upamiętał się z swoich błędów, i tak dobrze, iż fundował plebanję ⁴⁾ w Kukorowcach. Kościół wystawił i plebana osadził, dobrze opatrzył i w meszne ⁵⁾, i wytyczne ⁶⁾, ku większej chwale Bożej.

Syn jego ⁷⁾ był to — jak mówią — z owych,

¹⁾ Popiel. ²⁾ Piast. ³⁾ Mieszko I. ⁴⁾ Probostwo. ⁵⁾ Zapis lub opłata za msze. ⁶⁾ Dziesięcina czyli dziesiąta część sprzętu zboża, wytykana na roli. ⁷⁾ Bolesław I.

co to zbierają tam, gdzie nie zasiali. Jakoż miał i czem, i za co dom wzmocnić i rozprzestrzenić. Powiadają więc, iż tak kamienicę rozpostarł, że na cztery ulice wychodziła, na których on miał jako-
weś znaki postawić na pamiątkę tego, iż dom narozny zrobił czworograniastym. Nie widać teraz tych znaków, bo też może ich nie postawił, a może też i dom nie był tak bardzo szeroki, jak o nim powiadają.

Powiadają też i to, iż burmistrz pewien z poblizszego miasta, przyjechawszy na kiermasz do Kukorowic, zrobił go wójtem. Ale co miał za prawo burmistrz z inszego miasta robić wójta w Kukorowcach? To więc tylko pewna, że wójtem był, a dlatego, iż on miał to, co wójtów robi: rozum, przemoc i dostatek.

ROZDZIAŁ IV.

Jakim sposobem pohoczne place owego czworograniastego domu utraciły się — wieleby było o tem mówić.

Już tu akta miejskie zaczynają coś namieniać, iż się dzieci po rodzicach dzieliły i placami, i domami, a że się swarzyli między sobą — jedni utracili na swarach, a drugim mniejsze kawałki gwałtem wydarli, jak to się zwykło nadarzać i po innych miastach, a zwłaszcza, gdy są dawnego założenia. Różne się po temu rzeczy przytrafiały.

W tym złe rządym domu, gospodarze go

dzierżeli po częściach, tak, jak każdemu się z nich podobało. Jedni byli rozrzutni i tracili, jak mogli; drudzy — niegospodarni, i rzecz szła źle. Jeden z nich ¹⁾ był tak zuchwały, iż nic nie robił, tylko bił; nawet się księdzu plebanowi dostało. Drugi ²⁾ był skromny i nic nie robił, tylko uciekał, a swoi i cudzy raz wraz pustoszyli kamienicę. Jak na nieszczęście, długo on trwał, a z nim bieda. To się tylko nieźle zdarzyło, iż za niego zaczęto szczupaki solić w Kukorowcach.

ROZDZIAŁ V.

Nim będziemy mówić o kamienicy, trzeba jeszcze coś wspomnieć o jej gospodarzach i panach.

Ten śmiałek, o którym się mówiło, tyle złego narobił, iż na koniec musiał uciec. Po nim, przez długi czas, następcy nie byli, a raczej nie chcieli się zwać wójtami.

Nakoniec jeden ³⁾, i rządny, i uważny, bez opowiedzenia się żadnego, tak, jak się należało, wójttem się ogłosił, pieczętkę nową wójtowską kazał sporządzić i zabierał się do tego, aby w domu, tak, jak przedtem, jeden tylko był gospodarz. Ale ci, którzy z tyłu i boku porobili sobie siedliska, mieszkania i kramy, zmówili się na niego i zdradą zabili go podczas jarmarku, w własnym jego domu.

¹⁾ Bolesław II. ²⁾ Władysław Herman. ³⁾ Przemyśław.

Po jego śmierci różni byli następcy. Nakoniec zdarzył się gospodarz ¹⁾ roztropny i starowny. Skoro tedy kamienicę objął, postrzegł, iż szła ku uchyłku ²⁾, a więc zaczął myśleć, jak złemu zapobiedz.

Nie zasadzając się na własnem zdaniu, ile że był młody, sprowadził architektów ³⁾, mularzów i cieśli, aby zobaczyli, czego domowi brakuje. Osadzili po należytem przejrzeniu, iż stare fundamenty i mury, z kamienia na glinie osadzone, zrujnowały się znacznie; iż na dachu krokwie były zbutwiałe; zgola, iż dom był w złym stanie.

Radzili więc jedni, żeby fundamenty wzmocnić; inni — wesprzeć; drudzy — żeby tylko nowy dach dać; trzeci — żeby i dach zostawić, ale go opatrzyć. Byli tacy — a ci byli czeladnicy ⁴⁾ — żeby rzecz zostawić tak, jak była, a ściany tylko pooblepiać i pobielić.

On, wszystko wzięwszy na uwagę, postanowił stare graty rzucić zupełnie, a nowy dom wystawić, nie z kamieni i gliny, jak był przedtem, ale z cegieł i wapna. Jakoż rozwalił dom cały i założył gruntowne fundamenty, i już się właśnie gmach pod drugie piętro wznosił, gdy go śmierć zaszła.

Był to gospodarz, o jakich trudno. Za jego wójtostwa dobrze szły rzeczy. Pasiekę ⁵⁾ zyskał, i z miodu był wielki zarobek.

¹⁾ Kazimierz Wielki. ²⁾ Upadku. ³⁾ Budowniczych.
⁴⁾ Szlachta. ⁵⁾ Ruś Czerwoną.

ROZDZIAŁ VI.

Powiedzieliśmy wyżej, iż po drugie piętro kamienica była wyniesiona.

Następca ¹⁾ budownika był jego potomek, ale nie z Kukorowic. Że zastał dostatkiem i cegły, i wapna, a co większa, i pieniędzy, mogłoby się było wszystko skończyć. Ale się inaczej stało.

Ów następca, jak był skądinąd, tak też mieszkał gdzieindziej, a rządy i gospodarstwo spuścił na czeladź. Ta z niebytności pańskiej umiała korzystać, a usługi swoje, więcej, niż były w istocie, przekładając panu, to na nim wymogła, iż co przedtem każdy musiał sobie mieszkania szukać, on im izby niektóre domu wyznaczył. Zrazu wytrącano to im z zasług; potem dawano im izby darmo. Tak on, jako i następcy, dawali to do woli swojej ²⁾; potem poszło aż do życia ³⁾. A gdy się to wdrożyło, co było przedtem łaską, stało się potem obowiązkiem. Że zaś szczodroblivość panów coraz się pomnażała, do tego przyszło, iż było wielu dożywotnich mieszkańców, nie albo mało co płacących za najem.

Gdy się to działo, zaczęta kamienica się wznosiła, ale pomału bardzo. Nakoniec stanęło i drugie piętro, i dach, ale znać było, że nie szły rzeczy dawnym trybem ⁴⁾. Nawet chybiano miary, według pierwszego abrysu ⁵⁾ położonej.

¹⁾ Ludwik, król węgierski. ²⁾ Dopóki chcieli. ³⁾ Dożywotnio. ⁴⁾ Sposobem. ⁵⁾ Rysunku, planu.

A wtem ten pan, niedługo się ucieszywszy zyskanem dziedzictwem, umarł tam, gdzie zawsze ¹⁾ mieszkał.

Nr _____

ROZDZIAŁ VII.

Zostawił dziedziczkę ²⁾ kamienicy ów pan z innego miasta. Skoro jej obumarł, natychmiast czeladź wzięła panią swoją w opiekę, a dom i gospodarstwo w rządził.

Trwało to czas niejaki, póki panna lat dojrzałych nie doszła. A gdy to przyszło, dali ją w małżeństwo sąsiadowi ³⁾, który podle niej mieszkał. Miał on dom drewniany tylko i niebardzo wyniosły, ale mocno zabudowany, a tak prawie obszerny, jak kamienica narożna. Obchodziło to sąsiady drugie, że jeden miał dwa domy, i mieli za złe czeladzi, iż to uczynili. Ale gdy się rzecz stała, trudno było co mówić.

Nowy pan miał też swoją czeladź, i trudno było ją pogodzić z żoniną czeladzią. Czynił, co mógł, ale jego starania do skutku nie przysły. Był też, prawdę rzekłszy, nadto powolny, i co mu tylko kto powiedział, to on każdemu wierzył. Stąd plotki i w domu niepokój, a czeladź coraz bardziej górę brała.

Bardziej lubił mieszkać w swoim domu, niż

¹⁾ Zawsze, stale. ²⁾ Jadwigę. ³⁾ Władysławowi Jagielle.

w kamienicy, co tamtejszą czeladź urażało. Miał jednak o domu żoninym staranie i co jeszcze brakło do zupełności i murów, i dachów, on to dokończył. Zgoła nie można było na niego narzekać.

Szkołę też, którą był w parafji dawniej jeden z gospodarzów założył, on wzmógł, dobrze opatrzył. Bakalarzów dobrze uczonych sprowadził, że potem bardziej z nauki kwitnąć poczęła i wydała z siebie ludzi wielce zdatnych.

ROZDZIAŁ VIII.

Syn pierwszy ¹⁾ tego, co miał dwa domy gdzieindziej zyskał trzeci i na roztargnionem gospodarstwie niedługo trwał.

Brat ²⁾ jego w Kukorowcach po nim siedział dość długo. Lubo nie był nadto starowny, przecie wiodło mu się, bo na dobre czasy natrafił. Za jego wójtostwa zaczął się handel śledzi w Kukorowcach, do czego on się przyłożył.

Następcy jego, równie, jak on, starowni, a co raz bieglejsi w kunsztach, tak kamienicę i wewnątrz, i zewnątrz wykształcili, iż stała się nietylko gruntowną, ale i ozdobną.

Ów dom drewniany, który był podle, zrzućcili, a natomiast wymurowali przystojnie i uczynili ze wszech miar podobnym kamienicy narożnej, tak, iż aż miło było na to patrzeć.

¹⁾ Władysław Jagiellończyk. ²⁾ Kazimierz Jagiellończyk.

ROZDZIAŁ IX.

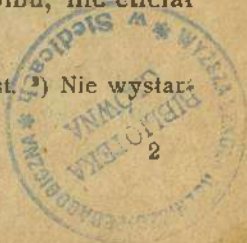
Już to się wyżej powiedziało, jak dwoista czeladź pod jednym panem zgodzić się nigdy nie mogła.

Swarzyli się między sobą ustawicznie. Jedni powiadali, że są dawniejsi; drudzy — że są tak dobrzy, jak i tamci. Zgoła, każdy się chwalił, jak mógł, lubo w rzeczy samej jedna i druga czeladź równe miała zaszczyty. A gdyby się byli nie obzierałi ¹⁾ na fraszki i przepych niepotrzebny, na niczemby im nie brakło było.

Po wielu sprzeczkach i hałasach do tego przyszło, iż ostatni dziedzic ²⁾ i posiadacz dwóch kamienic, zakłócony niesforą czeladzią, nie miał anczasu, ani sposobności utrzymywać domu w dobrym stanie. Myśląc jednak, jakimby sposobem dzieło i pracę ojców utrzymać, a widząc, że w gmachach gdzieniegdzie ściany zaczęły się rysować, postrzegł, iż rynna między dwoma domami, na którą się wody z obydwuch dachów zlewały, nie dostarczała ³⁾ takiemu spadkowi. Postanowił przeto na obydwuch domach dać dach jeden, ile że były sobie równe, a staraniem przodków, tak jednego domu, jak i drugiego facjata ⁴⁾ była jednakowa.

Wiele było potrzeba do tego starań i zachodów, żeby przywieść czeladź do roboty. Każdy z nich, przyzwyczajony do swego domu, nie chciał

¹⁾ Oglądali, dbali. ²⁾ Zygmunt August. ³⁾ Nie wystarczała. ⁴⁾ Czołowa ściana zewnętrzna, lice.



takowego połączenia. Ci, co mieli izby darmo, bali się, żeby takowa odmiana nie wyrugowała ich. Zgoła, musiał upewnić i wszystkich społem i każdego z osobna, iż gdzie kto raz siadł, tam siedzieć będzie i że się więcej jeszcze drugich pomieści. Dopiero wtenczas, za zezwoleniem czeladzi, na dwóch kamienicach stanął dach jeden.

Pomału, potem przyszło i do tego, iż dała się czeladź nakłonić na to, aby z jednej kamienicy do drugiej drzwi powybijać. I tak złączyły się i domy, i czeladź, zawsze jednak zachowując to, czego kto używał w oddzielnym domu, i dawne nazwisko, wzięte od miejsca, gdzie mieszkali.

ROZDZIAŁ X.

Wkrótce po złączeniu dachów i wybiciu drzwi, umarł ostatni dziedzic, a czeladź siostrę ¹⁾ jego wydała za przychodnia ²⁾.

Dobry to był gospodarz, a zwłaszcza, że był sobie przybrał szafarza ³⁾ roztropnego i czułego. Czeladź, lubo była przyzwyczajona panom przeszłym prawie rozkazywać, pod nim była skromniejsza, bo się jej niekiedy zwawo oparł.

Placu od północy, co przedtem do kamienicy należał, znaczną część odzyskał.

Niedługo był na gospodarstwie, i po jego

¹⁾ Katarzynę Jagiellonkę. ²⁾ Stefana Batorego. ³⁾ Jana Zamoyskiego.

- śmierci dopiero poznała czeladź, jakiego pana straciła.

Za czasów jego dobrze szedł handel. Nawet soboli dość łatwo można było dostać.

ROZDZIAŁ XI.

[Pierwszy z tych wędrowników ¹⁾], za pozwoleniem czeladzi, osiadł w domu, ale, niedługo bawiąc, uciekł — i nie-
bardzo go ścigano].

Po nim z daleka przywędrował krewny ²⁾ ostatniego dziedzica i osiadł dom, ale za zezwoleniem czeladzi, którzy, lubo sami zyskali dziedzictwo kamienicy, przecie wybrali gospodarza, a w tym wyborze mieli zawsze wzgląd na potomki dawnych dziedziców.

Pan ten ani był rozrzutny, ani skąpy, ani gospodarz. Przecież trzymał dom i niby rządził czeladzią, częściej jednak czeladź nim, od tego czasu osobliwie, kiedy go z domu ledwo nie wypędzili.

Mało on się znał na tem, jak to budynki utrzymywać należy. Stąd też poszło, iż dachy nie były podrzucane w czasie, rynny źle opatrzone, a zatem woda zaczęła zaciekać, tak dalece, iż czasem podczas deszczów ledwo się mógł kto osiedzieć.

Miał przedtem własne dziedzictwo, ale że utracił, chciał je odzyskać. Ale go czeladź tamtejsza nie dopuściła. On też nie był bardzo czuły.

¹⁾ Henryk Walezy. ²⁾ Zygmunt III.

A tak, bardzo długo w kamienicy przemieszkawszy, наконец umarł. I pochowali go w parafji.

ROZDZIAŁ XII.

Po owym nieboszczyku, czeladź oddała rządy kamienicy synowi jego starszemu ¹⁾.

Ten, choć niedozorny, dosyć był szczęśliwy w gospodarstwie, ale o kamienicę niebardzo dbał. Psowała się więc coraz bardziej; pustek było dosyć. Gdzie czeladź mieszkała, taki był w izbach nieporządek, jakiego większego i znaleźć trudno.

Nastał po nim brat młodszy ²⁾ i zaczął się jako tako krzątać, ale już było po niewczasie. I czeladzi rady dać nie mógł, ani się od napaści sąsiadów obegnać. Skoro się jedno złe skończyło, drugie się zaczęło. I przyszło nakoniec do tego, iż wypędzony był z domu.

Wrócił się przecież, ale dom, i czeladź, i gospodarstwo w gorszym jeszcze nieporządku znalazł, niż zostawił. A co gorsza: znaczną część domu utracił.

Właśnie w jakąś złą chwilę urodził się ten pan. Na niczem mu się nie szczęściło. Nawet do tego przyszło, iż go zagrodnicy z przedmieścia ledwo nie wypędzili, aż im się odkupić musiał.

Zmierzył sobie nakoniec kamienicę i poszedł w świat.

¹⁾ Władysławowi IV. ²⁾ Jan Kazimierz.

ROZDZIAŁ XIII.

Dotąd kamienica miała albo panów własnych dziedzicznych, albo powinowatych dawnych dziedziców, albo przychodniów.

Jak poszedł ostatni w świat, zgromadziła się czeladź, a widząc, że się przychodnie zewsząd do kamienicy wdzierają, puścili ją na tandetę ¹⁾ między siebie. Wygrał ją jeden z czeladzi ²⁾.

Zadziwiło to sąsiady niepomalu, zwłaszcza, iż się nie spodziewali po tym, który wygrał, iżby kamienicę dźwignął i gospodarstwu wydał. Jako też stało się to, czego się obawiano.

Już dosyć uszczuplona, kamienica za niego jeszcze się bardziej uszczupliła. Rysowała się zewsząd; przez dachy deszcz lał. Co gorsza, dlatego, że był niegdyś czeladnikiem, wzgardzony był od przeszłych współtowarzyszów. I gdyby się był nie domyślił wcześniej umrzeć, kto wie, czyby się był w kamienicy osiedził.

ROZDZIAŁ XIV.

Właśnie, kiedy wójt chorował, czeladź poszła była za miasto na kiermasz ³⁾.

Tam, jako się nieraz trafia, i skądinąd mnoga czeladź przyszła, a była burzliwa. Wójt ich ⁴⁾ był

¹⁾ Przetarg, licytację. ²⁾ Michał Wiśniowiecki ³⁾ Targowisko, jarmark. ⁴⁾ Sultán turecki.

dumny i dawniej gwałtem wziął był śpichlerz, do kamienicy należący, a co gorsza, i drzwi żelazne ¹⁾ z tyłu do kamienicy, które były od śpichrza. Zmawiali się oni na nowe gwałty.

Wtem pierwszy z czeladzi ²⁾ dodał serca współbraci, i gdy nakoniec przyszło od słów do rzeczy, tak mu się powiodło, iż onych śmiałków zgromił i do ucieczki przymusił.

Gdy się wracał, dano mu znać, że umarł gospodarz. Przyszli więc do kamienicy. I lubo czeladź pozostała chciała rzecz zwlekać, on, wsparty swoimi, kamienicę odzierał.

Sprawny on był i dzielny, ale się tak, jak jego poprzednik, ustawicznie z czeladzią wadzić musiał, a nakoniec z tego, jak to mówią, zgryzł się.

ROZDZIAŁ XV.

(Jak, po śmierci drugiego spółtowarzysza, czeladź wybrała pobocznego gospodarza, i co się potem stało).

Poboczny ten gospodarz ³⁾ z inszej był parafji. Porzucił ją dla kamienicy narożnej i dla wójtownstwa, lubo w tamtej miał dom swój dziedziczny. I choć on był z ciosowego kamienia, a kamienica narożna z cegły i nadpsuta, przecież, że była na kilka piątr obszerne i miała kształtną facjatę—skusiło go to.

Skoro wszedł w dzierżenie, począł myśleć, jakby to odzyskać, co sąsiedzy zagarnęły, a nie-

¹⁾ Kamieniec Podolski. ²⁾ Jan Sobieski. ³⁾ August II.

gdys do kamienicy należało. Drzwi żelazne od śpichlerza, a więc i śpichlerz, odzyskał. A gdy chciał więcej jeszcze zrobić, nie udało mu się, tak dalece, że go jeden z sąsiadów ¹⁾ wyparł z domu, czeladnika ²⁾ na miejscu jego osadził. Gdy się jednak temu burzliwemu sąsiadowi dalej nie powiodło, czeladnika, na swoim miejscu osadzonego, z kamienicy wypędził i do śmierci spokojnie ją trzymał.

Za jego czasów bardzo dobrze szedł szynk w Kukorowcach.

ROZDZIAŁ XVI.

Czeladź powtórnie chciała wybrać z pomiędzy siebie jednego czeladnika ³⁾, który już był pierwiej kamienicę posiadał, ale sąsiedzi gwałtem utrzymali syna nieboszczykowskiego ⁴⁾.

Dość długo on w kamienicy siedział. Szczęściem, za jego czasów, nie było ani deszczów wielkich, ani wiatrów. Psuła się jednak kamienica po mału, a dach stał jako tako.

Umarł — natychmiast więc czeladź wybrała z pomiędzy siebie gospodarza ⁵⁾.

Osiadł ten w domu, a jeszcze się był dobrze wyuczył i mularstwa, i ciesielki. Chciał, ile możności, ściany, jeżeli nie skarpami ⁶⁾ wzmocnić, przynajmniej, nimby do tego przyjść mogło, szpary po-

¹⁾ Karol XII, król szwedzki. ²⁾ Stanisława Leszczyńskiego. ³⁾ Stanisława Leszczyńskiego. ⁴⁾ Augusta III. ⁵⁾ Stanisława Poniatowskiego. ⁶⁾ Przyporami.

zalepiać i klamrami zbić; dach, jeżeli nie nowy dać, przynajmniej połatać i wapnem zalać, żeby z góry nie ciekło.

Ale, jak na nieszczęście, jeden z sąsiadów był radcą, drugi — ławnikiem, a pani burmistrzowa wiele mogła.

Zmówili się więc i poszli na ratusz. Gdy inni radcy i ławnicy milczeli — podzielili się kamienicą. Radea wziął śpichlerz, burmistrzowa — strych z magazynami, ławnik — piwnicę z szynkowną izbą. A wójt gospodarz ledwie się przy średnim piętrze został.

Ale ani on, ani czeladź rządzić się w reszcie domu spokojnie nie mogli.

Pyszna i chciwa burmistrzowa, uczyniwszy się sama sąsiada opiekunką, z narożnej kamienicy uczyniła przechodnią. Przy wójcie osadziła swego wóznego, aby mu rozkazywał i jego pilnował.

Wszystko się psuło coraz gorzej, zwłaszcza, iż możniejsza czeladź, przekupiona, o nic nie dbała, bo się jej dobrze z tem działo. Drobniejsza zaś i pocziwsza czeladka, nie mając siły po temu, nie wskórać nie mogła. Lubo ją uciskano zewsząd, i sarknąć na to wolno jej nie było.

Wtem pokłóciła się burmistrzowa z sąsiadem, który miał od południa obszerną i wygodną kamienicę, ale że źle się w niej rządził, wydrzeć mu ją chciała. Od kłótni przyszło do bitwy, do której i sąsiad ławnik się wmieszał.

„Dobra pora dla nas!“ — rzekła do siebie czeladź narożnej kamienicy. — „Trzeba nam pomysleć, abyśmy się burmistrzowej rozpościerać w domu

naszym nie dali, a jeżeli nam się uda, abyśmy i swoje odebrać mogli“.

Zeszli się więc na radę. Zaczęli się wszyscy krzątać około naprawy, porządku i bezpieczeństwa domu. Woźnego burmistrzowej, który ich chciał łąć, wyrugowali ¹⁾ z kamienicy.

Dobrze już szły rzeczy, lubo zdrajcy psuli na złość robotę, którym za to woźny z kieszeni swej pani podwójne strawne ²⁾ opłacał. Ci przez intrygi i gadatliwe swary spóźniali pocziwych pracę, do której i gospodarz szczerze się przykładał. I chyttry sąsiad, radca, udając wtenczas życzliwego przyjaciela, do pilnej roboty przez swe podszepty za-
grzewał.

Jakoż już kamienica, choć bez strychu, śpichrza i piwnicy, kształtniej i porządniej wyglądała.

Ale wkrótce między sąsiady, po kłótni — jak bywa — nastąpiła zgoda.

Burmistrzowa, pełna zemsty za to, iż czeladź narożnej kamienicy nietylko już więcej opieki jej nie chciała, lecz się i sama rządzić bez niej po swojemu zaczęła, wezwwała swych jurgieltowych ³⁾ zdrajców i dodała im w pomoc licznych siepaczków, aby całą tę robotę zniszczyli.

A gdy się to jej udało, bardziej przez zdradę, niżeli siłą, weszła w zmwę z niegodziwym obłudnikiem, opanowała większą część piętra ze sklepem warownym, a zbójcekim obyczajem, część

¹⁾ Wyparli, wypędzili. ²⁾ Pieniądze na żywność, dawane najemnikom. ³⁾ Przekupionych, od jurgielt — płaca.

dołu z kaplicą i warsztatami spółnikowi rozboju odstąpiła.

Niedosyc miała na tem złośliwa sąsiadka, lecz zostawionemu gospodarzowi i czeladzi, przy wyproszonej reszcie ostatniego piętra, narzuciła woznego, groźniejszego, niżeli dawniej. Rządził on wszystkim; wszędzie swych szpiegów, jurgielników i siepaczów obsadził. Żywić je z swej pracy, cierpieć tysiączne uciski i w własnem siedlisku ponosić niewolę biedna czeladź musiała.

Naostatek cierpliwość zmieniła się w rozpacz. Ośmielił ją jeden waleczny czeladnik ¹⁾.

„Do broni — zawołał — bracia!” — aż oto wszystka czeladź powstała, a wnet się rozpierzchła służbista i orężna zgraja burmistrzowej.

Ściga ją po kątach izb odważna czeladź i gromi. Na jej męstwie i jedności los narożnej kamienicy polega.

Nuże, cnotliwa czeladko, albo ginimy, wszyscy, albo bądźmy wolnymi!

¹⁾ Tadeusz Kościuszko.

SPIS RZECZY.

Hymn do miłości ojczyzny	3
Na czym się zakończy?	3
Na 3 maja r. 1791	4
Hymn na rocznicę 3 maja	5
Do	6
Do	7
Powieść o narożnej kamienicy	8

Sieroszewski Wacław. Bokser. Nr. 67	—20
— Kulisi. Nr. 65.	—30
— W ofierze bogom. Nr. 66.	—25
Skarbak Fryderyk. Dwie siostry.—Przewoźnik. Nr. 44	—20
— Łukasz Steimpel. Nr. 42	—20
— Mundur.—Jaszczołt. Nr. 43	—20
Słowacki J. Anieli. Nr. 164.	—30
— Książę Niezłomny. Nr. 156	—
— Jan Bielecki.—Mnich.—Arab.—Hugo. Nr. 131	—
— Liryki. Nr. 147	—
— Marya Stuart. Nr. 134	—
— Mindowe. Nr. 132.	—
— Ojciec zadżumionych.—W Szwajcaryi. Nr. 130	—
— Złota czaszka. Nr. 133	—
Smoleński W. Znaczenie konstytucyi 3 Maja. Nr. 205	—
— Znaczenie T. Kościuszki w dziejach Polski. Nr. 202.	—25
Świętochowski A. Hymn niemych. Woły. Nr. 169	—25
Szajnocha Karol. Barbara Radziwiłłówna. Nr. 124	—35
— Wnuka króla Jana III. Nr. 123	—25
— Zdobywcę pługa polskiego.—Brody krzyżackie. Nr. 125.	—25
— Zwycięstwo r. 1675 pod Lwowem. Nr. 126.	—20
Szekspir W. Hamlet. Przekład Paszkowskiego. Nr. 171	1—
— Juliusz Cezar. Przekład Pajgerta. Nr. 190.	—80
— Król Lir. Przekład Paszkowskiego. Nr. 174.	—75
— Makbet. Przekład Paszkowskiego. Nr. 172	—75
— Otello. Przekład Paszkowskiego. Nr. 175	1—
— Romeo i Julia. Przekład Paszkowskiego. Nr. 173	—75
— Sen nocy letniej. Przekład Koźmiana Nr. 168.	—75
Szujski J. Cecora i Chocim Nr. 184	—30
— Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 roku № 185	—30
— Bartosz Głowacki. Ostatnia nobilitacya № 194	—40
Szymański A. Stolarz Kowalski. Opow. Syberyjskie. Nr. 163	—35
Tetmajer Kazimierz. Ksiądz Piotr Nr. 39.	—25
— Wybór poezyi. Nr. 103	—25
Ujejski Kornel. Wybór poezyi. Nr. 97	—25
— Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 roku. Nr. 178	—30
Waśkiewicz Edmund. Wybór poezyi Nr. 99	—20
Wilczyński A. Przykładna kara. Nr. 84	—20
Wilkoński August. Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei Nr. 46	—25
— Moja mówka pogrzebowa.—Przypadek Nr. 54	—15
— Wspomnienia szkolne.—Pomyłka.—Ułamek. Nr. 47.	—20
Zaleski B. Pieśni gęślarskie serbskie. — Car Łazarz czyli Bój Kossowski. Nr. 114	—25
— Wybór poezyi. Nr. 100	—35
Zieliński Gustaw. Kirgiz. Nr. 115	—25
Żeromski Stefan. Siłaczka.—Na pokładzie. Nr. 5.	—25
— Zmierzch.—Cokolwiek się zdarzy. Nr. 41	—20
Żmichowska Narcyza. Przadki.—Ze wspomnień dzieciennego wieku. Nr. 48.	—25
— Wybór poezyi. Nr. 110.	—30